



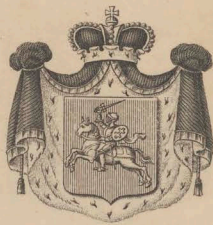
392901
392926

BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL
CRACOVENSIS

St. Dr.

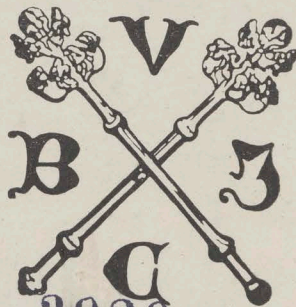


2527 III. 5. 7



Ex-Libris
PODHORCE

AGRY. GR.

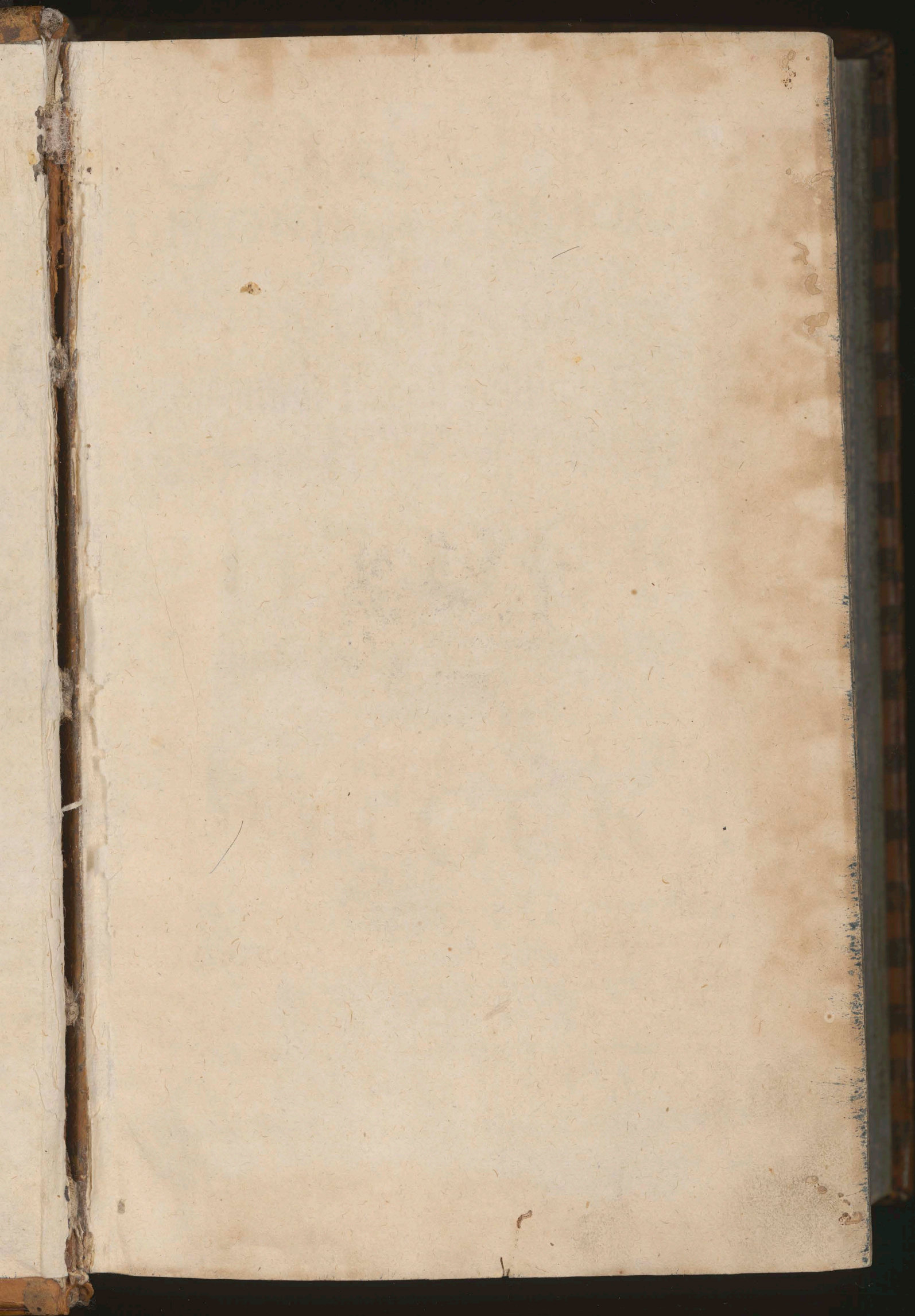


392901

392926

Mag. St. Dr. III

1404



Red diagonal lines and a small mark.

Small blue mark.

Handwritten text, possibly "1777" and "1778".

Handwritten text, possibly "1779".

Small blue mark.

112.
P I L A W A

Peten adoracyi, Honoru i Sławy
złączonym PILAWY honorem
D O P E Ł N I O N Y.

Przy wyiasnionych Himeneusza Pochodniach
Niezliczonych cnot P A R E

to jest

Jasnie Wielmoznego Jmści Pana

J O Z E F A

Ná P O T O K U

P O T O C K I E G O

Starostę Szczerzeckiego &c &c

i

Jasnie Wielmożna Jmść Panne

P E Ł A G I A

P O T O C K A

Starościankę Grabowiecką &c &c

w dożywotnią przyiaźń

P R O W A D Z A C Y.

á naklonionym do powinney Adoracyi, Apollina stylem, wiekom wszystkim

O G Ł O S Z O N Y.

od Aplauduiacego Solennemu Aktowi

Collegium Lwowskiego Societatis JESU

w Drukarni Collegium Lwowskiego Soc: JESU. Roku 1736.



I.
 Znać że Honor i Sławę iedność, zwyciężyła
 Dwie zwycięzkiego KRZYZA, gdy skrzydła złączyła.

II.
 Tak się godność, y Sława, o Was dobiiały,
 Ze na dwoie, część trzecią, KRZYZA rozerwały.
 A teraz że dla Waszey, nie miał Honor, Sławy
 Rowney godności, razem złączył dwa PILAWY.

III.
 By PILAWY, niezcześcia kzyże, nie dobyły,
 Zwycięzkie, zewsząd KRZYŻE, Wasz DOM otoczyły.

IV.
 Gdy przy KRZYŻU zwycięzkim, wszystko w cale staie
 Do zwycięzkiego znaku, laur, Apollo daie.



Dzie w słońcá lożu, promień swiá-
 tła składá,
 Gdzie purpurowa iasność, w cień
 západa
 Czarnych obłokow, kędy Anty-
 pody
 Tleią pod ziemią: kędy Neptun
 [wody

Wszklánną goruie, Olympu Máchine,
 I gdzie młodego, Arktos słońcá mine,
 W lekkiey switániá, kołysce, kieruie,
 Gdzie oba swiáty, długość terminuie,
 I tám POTOCKICH kraie pełne sławy:
 Wszędzie bez końca, biorą część PILAWY.
 Chociaż puł trzecia, w Herbie KRZYZA máią,
 Im niezliczony Honor, wszystkie dáiá
 Swiátá granice, Ná coź dzisiay Klio.
 Wypełniałz Krzyże? uymuiesz Talio
 Twym Cyrklem, punktu honoru PILAWOM,
 I próżność pełniłz, wskrzeszałz cień, zabawom.

A

Mia-

Miaſto, ſtałego pochwał fundamentu,
Od ſkończonego dawno, firmamentu,
Zaczynaſz, ſtruktur, pierwſze budowanie,
Zoſtawiaſz żywość, bierzefz malowanie.
W tym powątpieniu, pioro zawieſzone,
Idąc po káracie, ſzemerze zaſępione.
Aż tu myſł nowá, ciemność rozrzedziła,
A iak to pełne, pełnić objaśniła
KRZYZE POTOCKICH nic w tym dyshonoru,
Aniteż uymy, znacznego, waloru
Pochwał, nie widząc. Gdy ſię reflektuie,
Chociaſz Pelion, Oſſę podeymuie,
Nie mnieyſzy Olimp. Chociaſz Atlas w Niebie
Utopił barki, w ruinie nie grzebie
Gornych upadek ſwiateł, wyſłokości,
Ani też Hibla, oſłabia piękności
Peſtańskich kwiatow, gdy kolor kolorem
Podpiera rownym, albo pozor, wzorem.
W iednych granicach, perła z perłą mieſzka.
Jedna waloru, podobnego ſcieſzka.
Dwa dyamenty, gdy na jedney ſiędą
Sądzącey ſzali, iednakowe będą
Jeżli bez końca ſzacunku, Dekrety
Swey wagi miały. Nie ma ſłońce mety,
Choć go dzień pełni. Sam ſiebie wypija,
Chociaſz Ocean, pragnienia nie wzbiia
Do więkſzey toni. Bo ſię nie zgruntuie,
Lub w nim przybrana woda, nie goruie.
Tak gdy PILAWY KRZYZ, KRZYZEM zmocniony,
Honor pierwſzego, nie ieſt nadwątlony
Ze drugi wſpiera. Same ſię ſpoily

KRZY-

KRZYŻE POTOCKICH, równych utwierdziły
Szacunkow słymę. Pełność wypełniona
W pułtrzecia KRZYŻU, nigdy nieskończona
Jedność Tytułow. Więc Klio PILAWĘ
Pełnego w honor, i godność, i sławę
PILAWA spełniy, pod tym KRZYŻEM chodzą,
Zgodne do koron Imiona. Zawodzą
Nie ustaiących affektow, szeregi,
Przez wszystkie, czasu przyiaznego, biegi.
A w parę, cnoty łączą niezliczone,
Himeneusza światłem roziasnione.

Miedzy błękitno bitym Axamitem
Rozdartych światow, leży miejsce, nitem
Ciągłym spoione. Tam pod obłokami,
Leżące wstaią obłoki. Gwiazdami
Dwoiakie Nieba, firmament brukuie,
A słońca promień, na drugim, haštuie
Dzień rozkwitniony, gdy na pierwszym zwarzy
Białych widokow, liliowe twarzy.
Dwa światy kłii, to miejsce, gorami
W koło spętane: Jako taranami
Porze, powietrza wiszącego mury,
I choć zsiniałe, tłucze skała chmury.
Tu Pałac sława, na tym placu miała,
Ktorego brama, złotym ogniem tłała,
Srebrne zawiały, na spizowym kręte
Zgrzytały haku; blachą laną gięte
Różne figury, złotem wydymały
Drzwi, a firmament, dyamentem, cały,
Zamiałt mocnego, twardniał murowania,

Dach, Prog, fundament, hardział z pozłacania.
Takasz za bramą luta perłą stała
Struktura; Rzekłbys że to budowała
Sama swą ręką, ten Pałac Fortuna,
Cokolwiek było, przy Jazonie, runa
Drogiego, zstrzyglą Co kolwiek dwa światy
Bogaćtw skarbiły, to na strojne szaty
Zwiozła Pałacu, Bogini znaioamey
Wszystkim krainom. Wszędzie by wiadomey
Sławy mięzkanie, słyneło, w koronie
Okragley ziemi, w każdym świata Tronie.
Na Facyacie, czoło dyamentow
Front ryfowało: sciany z fundamentow
Chryzolit spaiał, szafir ryfowany
Rył gzems wyniosły, Dach złotem kowany,
Jakby, w więzieniu zamykał, wybladłe
Perły, á rubin czerwony, drzwi wpadłe
Wtrącał w przyfionek, z progiem złotolitym,
Cała Machina; bogato okrytym
Pałała skarbem. Jakoż utaiłone
Gdy nic przed Sławą nie iest, tu zwiezione
Latwo bydź mogły skarby. Sama w sobie
Jest droga Sława, czemuż nie w ozdobie?
Wtenczas podobno, gorami wzniesiona,
Z oboygá światow, Niebem otoczona
Szeroki prospekt, ściagała ku oku
Sława, gdy Himen w stalowym obłoku:
Do tey Oyczyzny skarbow, do złotego
Złota mięzkania, pełen wesołego
Czoła, zniżał się Paludament cały
Sercami pałał, pierścieniami dniały |

Ręce

Ręce, słonecznym drażnione promieniem,
Gasiły Niebo, dyamentow cieniem.

Już przedz Jaspisu ciętym progiem stawał
Bożek weselny: tym czasem, dodawał
Sławie impetu, nowey impet sławy:

W tym powrocona, prosi w pokoy prawy.

Siedli na krzesłach, złotą nicią tkanych:

Himen w obrazach, topi malowanych

Ciężkie zrzenice zadumieniem, pyta:

Czyie obrazy? sława rzecze: czyta

Ktore kolory oko, łatwo zbroni

Wzor kawalerow wypłynie ci. Goni

(Krzesło za sobą zostawiwszy) okiem

Idące umbry Himen, także krokiem

Wstawszy z kanapy, lekkim, postępuje

Sława ku farbom. Bog się przypatruie,

Więszym nad ludzi, akcyom, Hetmanow;

Ktorzy łamali Bisurmańskich Hanow.

Zbrojne czambuły, tu się szykowały

Tu na płociennym polu, upadały

Zwątłone siły. Tu miecz piorunowy,

Z Karku wytrącał, Zawoiowe głowy.

Tu poorane czoło, Marszem stało,

Tysiąc postrachow, iedne wydawało,

Tu się przez Szyszak, iskry dobywały,

Tu Kawalerskie Serca, Lwem ryczały,

Iednych przyłbicy zgiętość, twarde karki

Staliła, drugich Lampartowe barki

Pstrzyły ramiona. Nieiednym Wulkana

Stękanie, młoty, z stali gruntowana

Zbroy zmordowała, ktora iak w więzieniu,

Zwycięzców Całość, trzymała w Zamknieniu.
 Od stóp do głowy, Bronteusz się spinał.
 Plac pod Zwycięzców ciężarem się, zginał.
 Jedni kopią, tryumfy dzwigali,
 Drudzy, z ładowney strzelby, wykładali
 Ogniste kule. Powietrze wzrzucone
 Hukiem ulanym. Śmiercią zaiuszone
 Wyły armaty, . Po Niebie szumiły
 Spize, á od nich, dotknięte padały
 Trupy, białemi wydane farbami.
 Uciekających szable z koncerzami
 Gonily Bafzow. Daley w Perspektywie
 Szła w farbach woyna. w tym Marłowym żniwie
 Trzy krwawe, kwiaty Polskie, powarzone
 Woyny upałem, zniżały zemdlone
 Ku ziemi głowy. Ieden przestrzelony,
 Trzymając cugle, wlewą nachylony
 Upadał strone. á wdrugiego strzała
 Utkwiona karku, ieszcze Swiezo drzała.
 Trzeciego z boku, pędzel wydał blady,
 Wstecz lecącego. Ryfowała slady,
 Ieszcze obięta, zimna wlocznia ręką,
 Gdy z lekka, stapał koń, pod rany męką.
 Mile ten widok, Himena przeraża.
 Więc z prędką pyta, koraż to wyraża.
 Krew, ten Śmiertelny kolor? te Osoby
 Ktorego Domu? Znać było, z ozdoby
 Zywego Marła, chociaż pod śmiertelnym
 Zmienione, znakiem. Sława tak, rzetelnym

Odpowie Sensem. Ktore pytającym
 Oczom, ten kolor tłumacz, malującym
 Pędzlem. Osoby wyklada: te znaki

z W. Potoc
 kcb Domu
 sława i Ho.
 nor w wojen-
 nym celu.

1. Są to *POTOCKICH*, zktorych każdy iaki
Dochodź z każdego. zaden z nich, linii
Zycia, nie ciągnie, żeby w batalii,
Teyże po karkach nierozwiódł, Gradywa
Nieprzyaznego. Widzisz iak przybywa,
Wroźnych potyczkach, im Serca, (skazała
Na zgęste farbą szyki:) to przydała
Ze te tryumfy, nietylko w kolorze,
Zwycięstw *POTOCKICH*, są prawdziwe morze.
Nim się o innych, tryumfeni, żyjących
Dowiedz, smiertelną tych trzech padających,
Zmiarkuy wyfokosć. *PODSKARBI* Korony
DOMINIK, SZCZEPAN, STANISŁAW, Obrony
Polskiej, część znaczna. Comowie? ipisane
W trzech Kawalerach, całe woysko, dane
Oczyźnie Laury. Na sobie strzymali,
Pod Wiedniem, impet Bisurmanskiej stali
Dway pierwsi, grotom wczoto się stawili
Myślą Gradywa będąc, napoili
Trwogą Biltony. Gdy na nich patrzyły.
Same nieszczęścia, twarzy się ich bały.
Wtym nieprzyiaciel, chmurę strzał rozwinął,
Dymem siarczyłym, żeby był nie zginął
Zastonił siebie, od zwawego wzroku,
A tak *POTOCKIM* smiertelnego mroku
Sprowadził ciemność. Legł ieden od grotu,
Drugi ołowiem, złotego, przymiotu
Przewazył życie. Trzeci z kozakami
Walcząc Kopią Wielkiego ran drzwiami,
Na wolność Świętą, ducha wyprowadził,
Nim głowę sklonił, tysiąc karkow zgladził,

Niektorzy z
J. W. Domu,
za Oyczynę
y wiarę na
Woynie pole-
gli jako
swiadczy O-
kolski, w To-
mie 2. na kar.
407.
J. W. Szcze-
pan i Stani-
staw Potoccy
pod Wiednię
chwalebnie
polegli za pa-
nowania
Jana III.

B₂

Tak

Tak te Sarmackiey, pioruny Bellony
Nie bez splendoru, nie bez kłęski, strony
Przeciwney leca. Czy z Szwedzkiemi Lwami,
Czy z Moskiewskimi, pełnych sił Hidrami,
Wrzał tumult woyny, miała Herkulesow
POTOCKICH Polska, widzisz Achillesow
Jak różne kraie, w ich Marśa upale
Zemdlone leca kute w Arsenale,
Jak! krwią żelaza, poią z ran, obiady
Głodnym stawiaią mieczom. W prawą ślady
To mówiąc, z lewey zabierali strony
Bog i Bogini, Woienne opony,
Dzwigały złotem obciążone, haki,
Farby mienione, szykowały znaki,
Zyły w kolorach, śmierci gipsowane,
Pod ciężkim cięciem, rany przekopane
Stękały w żyłach, na płotnie spoionych.
Deptały konie, trupow, krwią spienionych,
Tu miecz *POTOCKICH*, przenikał Jenczara,
Tu puł na koniu zostawał Tátara
A puł na placu. Tu jest z krzyzakami,
Woyna (.skazała.) á tu z Arabami.
Oczy Hymena, po wszystkim pokoju
Wodząc, Jmiona, dzieła, Laury w boiu
Mężnych *POTOCKICH*, wyrażała Sława,
Aże pułtrzecia *KRZYŻA*, ma *PILAWA*,
W codziennych woynach (, ieżli na Laurowe
Drzewa, impety leca piorunowe.)
Część utracona. na ołtarz Marśowy
Za relikwią wzięta od połowy.
Już siedmsetnemi zstarało się laty,
Słońce, tryumfem, gdy szabli bułaty,

Hartowne, w siebie te KRZYŻE w poity,
POTOCKICH, Zwycięstw korony spełniły:
Całą chorągiew, w każdym Káwalerze,
Czy widziś? Oboz, każdy ná się bierze.

Rzekła: ze się tu w Laurach prezentuie,
Wodzow trzynastu. Himen się dziwuie
Od wadze, siłom, krotkie dał pochwały,
Ze nieprzyiaciel, pátrząc na wspaniały
Umyśł, mógł, umrzeć, z Samey śmierci strachu
Choćby żadnego, miecz nie wzniośł, zamachu.

Trudno okryślić, wiersza mego brzegiem,
Głębokich pochwał, ktore Słow szeregiem,
Ciagnęła głośna Bogini, gdy godne
Wspomnienia, Wodzow dzieła, iák pogodne
Liczyła Gwiazdy. z JOZEFA Jmienia
Wzrost innych Buław, Zwycięstw wywyższenia
Wnoszę: dopieroż z Hetmaná ochoty,
Miarkuie, przeszłych, Gradywowe cnoty
Tu wiedzonym Jego, woysko Kawalerow
Spisała Sercu, Rotą Bohaterow
Wydała pierś: To też wyiáwiła
Co Woiewoda, nim mu napelniła
Rękę Buława, że wolę powiedział.
Umrzec na koniu, niż łozku, bo wiedział,
Jż dla Oyczyzny, śmierć mu milsza była.
Niż słodkie życie, gdy się śmierć frozyła,

Gdy tak z ciekawym, pokoy pierwŹy gadał
Widzeniem Boga, naprzeciwo wpadał
Woczy Gabinet drugi. A tam czyie,
Pytał, w Obrazach, Himen, Jmie żyie?
Tam? Tychże, pędzlem, Honory spisane,

z J. W. Dc
mu, wielkich
Hetmanow
liczą Polskie
Historye,
XIII.

J. W. Jozef
Potocki Wo-
iewoda Ki-
ówski Het-
man W. K.

Pełność Ho-
norow w J.
W. Potockich
Domu.

Rze-

Rzekła (: i weszli:) widział ryłowane
Jak się toczyły Mitry, iak Purpury
Wisiaty z ramion, iak różne figury
Apelles stawiał. Krześla Senatorskie
Dzwigały starość, Łaski Marszałkowskie
Wspierały lata: Pieczęci, wakansy
Pełniły, Krolow twierdząc, ordynansy.
Piora, Buławy, Infuły, Ordery
Dyamentowe, obchodziły sfery.
A iak szacowne, *PILAWOW* Imiona;
Honorow znakiem, cena tłumaczona.
Jztał, był wyższy Honor, Honorowi,
Gdy się *POTOCKICH*, oddawał Domowi.

Tu zawieszzone, Boskich Majeſtatow
Długim przeciagiem, kolor Purpuratow,
Trzymał zrenice. Razem z powiekami,
Rzucala ſłowa Bogini, chwałami
Słuſznie wynioſte. *ZYROSLAW* na froncie

*I. W. Zyro-
ſlaw, pierw-
szy J. W.
Domu pocz-
tek po ode-
branych
dwóch całych
a trzeci ey w
puł od cięty,
Chorągwiach
Krzyżackich
wziął za herb
Pilawę.*

*z J. W. PO-
TOCKICH
iuz dawno
honor liczył
w Historyach
Polskich 50.
Woiewodow
Kaſztella-
now 80.*

Jak Domu czoło ſtawał, w Helleſponcie
Nie tak Xerxeſa, ſzerokie zwycięztwa,
Jak przy tryumfow brzegu, lego meſtwa
Lecz, darmo w kropli zamknąć, w Oceanie
Co pochwał płynie tym ſłow gorowanie,
Do końca znizać, zdawała ſię Sława,
Ze w tym tu Domu zawsze ludzi ſtawa
Na każdy Honor. Więcey niż piędzieſiat
W nim Woiewodow, przeſzło Oſimdzieſiat
Farbą wspomniata Kaſztellanow. wielu
Innych, co mnieyſza godność, ma na celu,
Ztąd, żadnych Polſka, tytułow nie liczy
Wktorych *POTOCKICH* Jmie, niedziedziczy.

Ale

Ale gdy Xiąże Teodor, na oko
Dwoiakich Osob przyszedł: iak głęboko
W cnot Jego morzu, Sława gruntowała?
Dna choc w najmnieyszey nie było, zeznała
Ze gdyby Niebo, wysokość zniżyło,
W Jegoby, głębi cnot, się wywyższyło.
Tak życie, rozum, w *PRYMASIE* wyfoki,
Ze z Ziemi Nieba, sięga bez Obloki.
Gwiazdy Lojoli, w ręku swoich trzyma.
Zmiarkuy w akcyach, iak wysoka styma.

Stała w mowie: á w tych Przodkow kole
Już *PELAGIO* wzrok się toczył, Pole
Niezwiędtych dzieiow, szeroce rozeszłe
Dzieła w kolorach, sprowadzało przeszłe
SZCZESNY PÓTOCKI najpierwszy w Senacie
Kasztelan, i Wodz, w ktorego bułacie
Dom swoy zwycięztwa, z Laurow fundowały,
Woienne blaskiem, Orły zaślepiały,
Tak zaś bezpiecznie, z nim Polskiej Koronie
Było, w skarbowym iakby spała łonie.

Wielkiego Wodza, niemnieysi Synowie
Oycowskiej chwały, i cnot, Potomkowie.
W wyfokim ozdob stali karmazynie.
Ten co Podhayce, wzbitym Tatarzynie
Wstawiał, Purpurę za stalowe szaty
Odmieniał *MICHAŁ*. Ztrwożone armaty,
Ze na nich wpadał, ziembily kolory,
Spizow bledniały. prochem czarne, wzory
Nim ustrazone, Tu krzemienca skały,
Las sulobkowski, Echo męstwa dały,
Serce do bitwy, niewczasny do broni,

J. O. Xiąże
Teodor PO-
TOCKI
Prymas.

J. W. Szcze-
sny Potocki
Kasztelan
Krakowski
Hetman
Wielki Ko-
ronny Dziad
J. W. JMci.
Panny Sta-
rościanki.

J. W. MI-
CHAŁ PO-
TOCKI Wo-
iewoda Wo-
łyński Ktory
pod Podhay-
cami mając
na ten cas od
l. W. Oyca
swego daną.
Kommendę.
znaczne zwy-
cięztwo z Ta-
tarow odniesł
a teraz wiel-
ki dat dowiod
Męstwa swe-
go y przykład
znoszenia
niewczasowy
woiennych.

Sędziwa starość, wzbudzała do koni.

STRAZNIKA czułość, nie dospane nocy

J. W. 10- ŻEF POTO- Gdy wyciągała Oyczyzna pomocy,

CKI strażnik Tło miniatur obięło, ponłowe,

Koronny

Thnęły mądrością, usta purpurowe.

J. W. FRAN-

CISZEK Po-

TOCKI

.Kraycy

Koronny.

I- W. IMc.

Pani Antoni-

na z Potockich

Rzewuska

Podczaszyna

Koronna,

KRAYCZY KORONNY niemniey dzielny w mowie

Iak w mieczu, meztwie, iak w Poselstwie, w głowie,

J PODCZASZYNA Koronna *STRAZNIKA*

Wielkiego Cora od tych nie unika

Pochwał, bo chociaż innym Honor ginie

Znajdzie się zawsze ten przy *ANTONINIE*

Pod *WOLEWODY* Bełskiego, Laskami

I. W. Stani-

staw Potocki

Woiwoda

Bełski Pod-

czas Merszat

kowskiego

Laski palono

w Trybunale

Xięgi Here-

tyckie.

Farbą zkrzesany o gień błąd z Xięgami

W popioł roztapiał a Temidy szala.

Drogie talenta, Marzałkowskie zwała

Na swoje barki; i tym miłsze były

Godne ciężary, że wiele ważyły.

Tuż przytey wadze, miał wszystkie przymioty

I. W. Ierzy

Potocki Sta-

rosła Grabo-

wiecki od

Honorow

stroniacy

Słońca, procz zego blask nie uiał złoty.

Na pawimencie, pędzłem umiecionym,

Juz też stanąłeś, który zapalonym,

Za Tobą goniąc, purpurom, uwodzisz

Wspaniałych ramion, Tytułom uchodzisz

JERZY POTOCKI. Toż samo pokoisty

Polerowane lustrem nie za prołty

Twoich Cnot Honor, sądzily. Czy stroni?

Gdy Himen wąpił, od Honorow, goni

Ze Cały Senat Tytułow, z pragnieniem

Osobę, Sława wąpliwość mowieniem

Tym rozwiązuie, Pod ciężarem chodzi,

Chociaż Cnot wielkich, i liczną przywodzi

Fatyg

Fatyg swych wielkość: że się dla Oyczyzny
Zfatygowanym bydz nie zna, (: i żyzny
Pot nie raz z czoła, choć przed sobą przesle:)
Zaczym odpoczac w Senatorskim krzesse
Bynaymniey niechce. Bog rzekł zadumiony,
Wielkasz to Cnota, gdy kto wywyższony
Łatwo bydz może, zaślug wyśokością,
Honor przenosi, swoią wspaniałością,
Gdy nie Tyryiska wełna, Purpurątem,
Ale Senator umyśl, Honoratem
Czyni, Rzecz piękna, woleć do oreza
(: O iak ta godność godności nateza:)
Niż Konfulowych siekier, ręki władzą.
Przywiązać, znaczne tu zwycięztwa radzą.
Takeś *STAROSTO* Sam siebie zwycięzył,
Gdyś wspaniałości twej, honorom zwięzył.

Luboć już Marmor, czerwonych rozności,
Przytępił oko Boga, ciekawości,
Iednak zaostrzył, wrzenicach impety,
Widząc u bliskiey, tey linii mety
Dwie *PULCHERIE*, przy cnot wielkich *PANI*
(: Tuż *STAROSTOWIE*, Obydwa wydani:)
Rzecz dziwna! w samym Bogu, ludzki tleie
Affekt, miarkuiąc przymiotow niedzieie,
Ktore bydz mogą, były będą, w twarzy
Iedney. zebrane *PELAGII*, warzy
Płomień wewnętrzny: Każde słowo w cenie
Pleć, iest, rumieniec, białość, oka mgnienie.
Czym prędzey pyta: czy iuż zaślubiona,
Odpowie sława: ktora ułożona
W poważną wiekow porę: twarz, wynosi

D

Cnot

Cnot świętych czoło, ta pierwey ogłosi
WOIEWODZINĘ Lubelską, odpowiem
Dopiero, na twe pytanie; albowiem
Iey cnot, dość głośnych, zmilczeć niepodobna:
Uważay, iako w Tey Pani, ozdoba,
J przy tak słabym zdrowiu, trwałość stoi
Na służbie Boskiej. Nie tak pszczoły roi,
Po Hesperydach, Hibleyfskich żart kwiatow,
Z iaką słodyczą, Nieba koronatorow,
Do myśli, Bogiem napelnionej, zbiera,
Gdy nabożeństwa długość, Iey otwiera
Xięgi, swą siłą po ziemi nie chodzi;

*Hocność na
Kościoty,
I. W. Domu*

Znać w nic ziemskiego, tylko w Niebo godzi!
Wre w Sercu, ogień, Chrystus, nie ustały,
A Krasnostawski Panteon się cały
Iey apparatusem pali, Iey darami
I Woiewody *MICHAŁA*, skarbami,
I Axamitem *SZCZESNEGO* Starosty
Okryte stoją, Pańskich Świątyń wzrosty.
Tak to *POTOCKICH*, milczącego, głosy
Złota, wynoszą. ziemskich Niebios ciosy,
Iak *Amfiona* Lutnia, dźwiękiem gory
ZOyczystych Progow, niosła w wyższe chmury
To mówiąc: widzi że Himen, w kryształe
Twarzy, twarz wkłia, na szklących się cale
Ust *PELAGII* zwierciadłach, zrzenince
Rozrzuca oka. Rubinowe lice,
Twarzy, kandorem, wygłaskane lody,
Zima płci białej, scinana jagody.
Usta szkarłatem, wargi różą tkane,
Koralem ciągłej, sniegi zapalone,

Fizo-

Fizognomii, z ust padała mowa,
Panięskim wstydem przyprawna, osnowa
Zbawiennych myśli, otaczała głowy
Majestat, Bogiem. co raz w sercu nowy
Iskrzył się affekt, ku Niebu wzniesiony
Roztropność w iestach, rozum wywyższony
Znać było z oka: Słowa też wazone,
Na rozsądkowey, pierwey niż mowione,
Wisiaty wadze. Krotkie odpowiedzi,
Szczupłość w dyfkursach, (:a ktoż w niey nie zwiedzi?)
Wsfamych kolorach, iak sens rościagnęły
Rozsądkow znacznych. Nie wszystko poięły,
Tym, rozdrażnione, w powiekach kryształ
Lustrem, Himena. Sława czas niemały,
Iuż wytrzymawszy, iezcze na pytanie
Nie odpowiada. Tylko malowanie
Tak tłumaczyła. Iaby się zmowiły
Wszystkie piękności, żeby ozdobiły
Twarz *PELAGII* á animusz Cnoty
Wrowny szącunek, zeszyły się kleynoty
Piękność piękności, pozor pozorowi
Kształt komplexyi, kwiatem iest kwiatowi
Gdyby Pandory Apelles, ryfować
Udatność pragnął, z Jeyby kopiować
Powinien czoła, z Iey wdzięczney postury
Brąc na piefzczone kształt, miniatury.
Co większa niemniey w umysle pozorow
Niż natezonych, piękności kolorow
Na czole w staie. wpierwszey facyacie
Prym ma Powaga. W tymże Majestacie
Tkwi unizonosc. Nie patrzy wyfoko

Ani przenosi najmniejszego oko.
Sama układność z niej by przykład miała.
Samaby mądrość, z niej roztropność brała,
A światobliwość tymby duchem thnęła,
Gdyby naturę na się ludzką, wzięła.
Patrzay iak Etna, Serce niezgaszone,
Dni i modlitwy, Bogiem zapalone.
A że na szali, widzisz Słow szacunki,
Są te rozumu, ważne wizerunki.
Często ta mowa, krotka w ustach bywa;
W głowie rozsądek, Iey refzteztrzymywa.

Daleyby ieszcze, w Twych pochwał granice,
Wkroczyła Sława, Bog o tajemnice
Drugi raz pytał: na co z uśmiechnieniem
Odpowie: wszakże za twym zporządzeniem!
Affektow liga, związek niezerwany,
Wosnowie życia, byłby krepowany.
Pewnie chcesz wiedzieć ktore tak pierścienie
Szczęśliwe, że ie, tych kleynotow cienie
Obiaśniać będą. Czytay te litery.
Okrag Portretu te niosł charaktery.
PILAWY honor, *PILAWA* honorem
Będzie dopełniał. Tu szlakownym torem
Po purpurowych, wzrok prowadził kraiach
Himen. w *POTOCKICH*, kędy obyczajach
Pędzel, Majestat wznosił, Jak senaty
W *POTOCKICH* znaczne: widział, Jak Powiaty
W Pościach mowiły, slyszał. Jako Grody,
W Starostach, sprawy, Dekreta swobody
Pisały: Czytał. Jak fatygi, woyny,
Jak upał Marfa, pot wypijał liorny

W żołnierzach: chwalił. We wszystkie honory,
Sławę PILAWA, iak pełen w splendor
Uważał: mowił: Z nich każdy Fabiusz,
Hektor, Annibal, Ajax Honoriusz,
Zgoła POTOCKI. Myślał słusznie runo
Ze do Jazona, do Jowisza Juno
I KRZYŻ do KRZYŻA należy. Szafuie
Dofyć rozrzutny prospekt, nie poymuie,
[Bo się do tychczas nie wydała Sława)
Ktory PILAWY dopełni PILAWA,
A tym zmieszawszy, czoła, dwa Planety,
Profi Bogini, kwitnące bukiety,
By PELAGII, mógł w inżey kwaterze,
Zamknąć Apelles, dla siebie. Już bierze
Pod władzą ręki, Malarz, panujące
W twarzy ozdoby, ledwie gadające
Niemym skinieniem, usłyszał wyroki.
A Bog wodniste ogniem żarzy wzroki.

Aż oto JOZEF, Szczerzecki w obrazie
Starosta, w pierwszym nie poznany razie,
Z którym już Himen, miał przedtym zności
(Majestat twarzy załonił wiadomości)
Mgłę ciekawości, rozgromił, promieniem
Jasných przymiotow. Wszak Portret pod cieniem
Południe załug, wszak tego wyraża,
Poselska Izba, ktorego uważa
Głębokość mowy, a honor załugi,
Sobie, za pierwsze, nanotował długi.
Wszak tego chwala, rozum, cześć, ozdoba,
Wspaniałość, hojność, Powaga, osoba,
Fortuna, Honor, PILAWY PILAWIE

*I. W. Imość
Pana Jozefa
Potockiego
Starosty
Szczerzec-
kiego go-
dność,*

Honoru doda, dopełni. Lub, prawie
Wszystkie Honorow pełnie, i świat cały
Wzwycięzkie, tego poszły; spoliały
KRZYZA. Jednakże tak iako kanaki,
W iednym pierścieniu, szacunek iednaki
Od własnych biorąc światel, swe promienie
Na się rzucaią, y więkzje płomienie
W iasności budzą szyku, gdy dodany
Obaczą ogień, na siebie rzucany.

Na te pytania, tak Sława oddaie,
Właśnie Jutrzenka, Słońcu się dostaie,
Właśnie ten temu KRZYZ, rowny KRZYZOWI
Tyśiąc tu pochwał dała JOZEFOWI.
Liczyła cnoty, bliskich Kolligatow,
To w WOIEWODZIE Bełskim; Majestatow
Godne, to w innych Starostach. A w Twoie
Gdy STAROSCINO, Wiekzańska, pokoie
Cnot, słowa weszły to echo słyszane.
Wielu niewinność, kopcą zapalane
Złotym płomieniem szkatuły. Głębokie
Narcyssom tonie, srebrnych, wod szerokie
Przyniosły brzegi, Mało kto skarbami,
Więcey daleko, skarby rządzą nami.
Sama gotowa bic cnota, na cnoty
Kędy o tryumf, gra zachodzi złoty.
A u ELZBIETY, tylko na ofiary
Palą kadzidla, złotych ogniew dary.
To skarbem wspiera, co skarb ruinuie,
Naprawia cnoty, ktore złoto psuie
Po Jey Paktolach Piotra Łodka płynie,
Bog, w Jey Gangesow nurcie, perła słyynie.

Każda

Każda ręk praca, w Bogu zatopiona
Każda akcja, Niebem nateżona.
Razem z Jutrzenką, dzień modlitwom daie
Razem w kościołach z chwałą Boską staie.
Tak cnoty, Niebo, tak Bog, u Niey płaci
By tego, miała, wszystko na to traci.

Jeszcze zupełney, nie był koniec mowy.

Kiedy Apelles PELAGII, nowy
Portret oddawał. Hymen do powrotu
Wziąwszy ozdoby zbierał się. Przymiotu
Jednak, trzeciego pokoju, na boku,
Nie chcąc zostawić, krok zatrzymał w kroku.

A tam co? pyta (i w progu linii
Staneł) Sława: tu Parentelii
POTOCKICH honor Cesarzkie korony
W PALEOLOGACH. Tu Moskiewskie trony
We krwi SOLTYKOW. Francuskich lilie
Krolestw, w LESZCZYNSKICH. Lecz te Familie
Obszerne, krotkim, trudno mierzyć piorem
Albo osobnym, iść w każdego torem
Wspaniałość Domu. Łatwiej Dedalowi
Wylecieć w Niebo, niż Gwiazd doysć wierszowi
Tych Zodyakow. Kwiat Imion złączony,
Krzyżowi temu, wybor zprzysiężony
Polskiego świata. Tu KORYBUTOWIE
Tu JABLONOWSCY, Tu RADZIWIŁOWIE
KATSCY, CZARNECCY, OPALINSKICH NAWA
Tu LUBOMIRSKICH pieni się SKZENIAWA
Tu KOSAKOWSKICH, SAPIEHOW, SIENIAWSKICH,
Tu OSSOLINSKICH, DENHOFOW, SZANIAWSKICH,
TARŁOW. RZEWUSKICH, ŁASZCZOW CHODKIEWI-
CZOW

MNISZCHOW, BRANICKICH, Tu DANIŁOWICZOW,
Tu WIELOHORSKICH, HUMIECKICH, MORSZTYNOW
Samych honorow, y Bellony synow.
I tyfiac innych, Imion purpurowych,
W ten Dom sprowadził związek Himenowych
Wieczny affektow. Jak w Olimp prywaty
Znakow naywiększe, albo maiestaty
Dnia ponsowego, iakby w pałac Feba
Zwiozł iednoczemy promień. Wszak nie trzeba
(Kończyła Sława, tych Domow pozory
Z osobna licząc) wyrażać honory
Chwałę POTOCKICH dosyć farb marmury
Osob zwierciadła, że moje struktury
Honorem liczny napelnia PILAWA
Wytłumaczyłyć. Jednak ta niech sława
Przestroga w myśli, że to farbowanie
Zwycięstw, honorow, nie jest malowanie,
Lecz żywa prawda. Tu Himen w obłoku,
Dał Sławie dzięki, umknął się od wzroku.

Prędko w STAROSTY Pałacu się stawia,
[Radość lot pędzi) co widział, wyślawia
Za cnoty, kształty litery; Dekretu
Sens Niebieskiego, tłumaczy. Z Portretu
I PELAGII wdziek, czytać pozwala.
Tu Himeneusz: tu serce zapala
Cnot niezliczonych południe wysokie
Tam spieszą kędy zaległ Lew szerokie
Stroż PELAGII, złotych fruktow Drzewa.
A ze u cnoty, cnota prędko miewa
Przystęp. Przyjaźni skończone w momencie
Ledwie zaczęte. Był w Paludamencie

W ten

Wtenczas umbrami tkanym, zaślony
Himen, uwolnił postać od Opony.
Pierscieniem affekt, skrepował iednaki,
Honor, KRZYŻ KRZYŻEM, dopełnił dwoiaki.
W cnot niezliczonych, poprowadził parze,
Kędy PILAWIE, część stawia Oltarze
Pełniy już wieki, PILAWO spełniony,
Pierwey niech sliski, grzbiet, falą stoczony
Ocean sprożni. Siwe Ceraunie,
Ktore wspaniały okrąg, w twardość wiie,
Pierwey niech w małym miękkie prożku stoia;
Pierwey ubite wiostem, w krople spoia
Niech się Baltydy. Wodą rozpuszczone
Niech się poklią wody. Rozrzucone
Szerokim flukta wałem, zniądą w sterę,
Nim pełną życia, abo szczęścia cerę
Wam z mnieyszą lata. KRZYŻA Drzewo daie
Niech frukt pociechy pełen. To zeznaie
Apollo, że wam, już nic nie zawadzi:
Szczęścia uszczerbki, całość KRZYŻA zgladzi.



Wienca umbrami krajany, zastaniony
Lina, uwolnij polac od opony.
Pierzeniem atak, przepowal jednaki
Honor, KRZYŻ KRZYŻEM, do belni dworska
W cnot niezliczonych, poprowadzil parze
Kedy PILAWIE, czesc slawia Ojczyze
Pelnij iuz wieki, HLAWO, (pelniony)
Pierwy niech slaki, gzbic, talz, lozony
Ocean spozni, siwe, Cestunie
Ktore wlpnialy okrag, w twardosc wije
Pierwy niech w mslam, muckie, prosku, foiz
Pierwy ubie wiosem, w krole, foiz
Niech nie Balydy, Woda, tolniczona
Niech nie poklas wedy, Roznaczone
Szetokim, fulara, walcem, zinda, w stere
Nim, pelniz, zycia, do, szescia, cese
Wam, z, mniczix, lat, KRZYŻA, Dzewo, daic
Niech, fukt, podiechy, belni, To, xeznie
A, dolo, ze, wat, iuz, nie, nie, zardza
Szescia, w, szetki, caloc, KRZYŻA, z, gldzi



Przyby, Przym, konczony, w, miodnicie
Ledwie, z, z, z, Byl, w, Paludamencie
Wien

The first thing I should mention is that the
Oxford University Press has published this
A complete history of the world
The first volume covers the period from
The second volume covers the period from
The third volume covers the period from
The fourth volume covers the period from
The fifth volume covers the period from
The sixth volume covers the period from
The seventh volume covers the period from
The eighth volume covers the period from
The ninth volume covers the period from
The tenth volume covers the period from
The eleventh volume covers the period from
The twelfth volume covers the period from
The thirteenth volume covers the period from
The fourteenth volume covers the period from
The fifteenth volume covers the period from
The sixteenth volume covers the period from
The seventeenth volume covers the period from
The eighteenth volume covers the period from
The nineteenth volume covers the period from
The twentieth volume covers the period from

